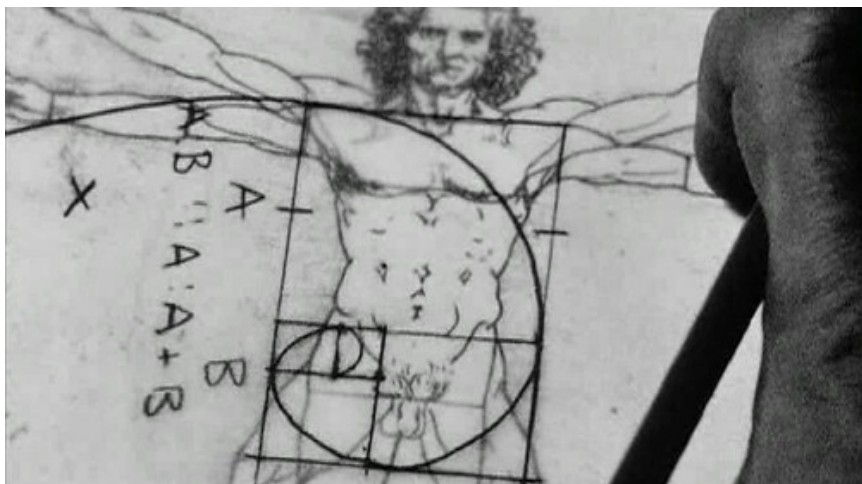


Genetycznie upośledzeni

6 września 2010



Czy feministki, nazywając różnice między męskim a żeńskim genomem „upośledzeniem mężczyzn” mają rację? A może ich nieopacznie rzucane komentarze zwracają tylko uwagę, że jest dokładnie na odwrót?

Większość feministek jest w swojej mieszance mizoandrii, ignorancji i arogancji maksymalnie niepoprawna. Gdzieżby świadomość własnego dyletanctwa powstrzymywała je od stawiania wysoce niestosownych naukowych tez uderzających w mężczyzn.

Jedną z takich tez przedstawiłem już w innym miejscu i jak należało się spodziewać, swoim buńczucznym bełkotem feministki poddały pod dyskusję tezę, której odwrotność okazała się prawdziwa: to nie redukcja 90% mężczyzn lecz redukcja 90% kobiet przyspieszyłaby rozwój cywilizacyjny – co zdaniem niektórych feministek taką redukcję usprawiedliwiałoby.

Z inną agresywnie antymęską, a naiwnie niemądrą tezą feministek spotkałem się ostatnio na parapetówce u kolegi. Otóż kobiety i mężczyźni genetycznie różnią się od siebie tym, że pośród 23 par chromosomów, z których 22 pary stanowią chromosomy autosomalne, posiadają parę chromosomów płciowych XX w wypadku tych pierwszych i XY w wypadku tych drugich. Każdy człowiek posiada więc chromosom X a kobieta i mężczyzna

różnią się od siebie tym, że jedno posiada kolejny taki sam chromosom X a drugie chromosom Y. Teza, z którą się spotkałem na owej imprezie brzmiała, że skoro mężczyźni i kobiety dzielą taką samą różnicą genetyczną jak człowiek i szympanse (w istocie jest ona – co najmniej – o 65% większa, ale co by się feministki przejmowały dokładnością) a mężczyźni posiadają mniej genów niż kobiety (bo Y jest mniejszy od X-a), to mężczyźni znajdują się „w połowie drogi” między szympansem a kobietą.

Dodam, że teza ta została wypowiedziana zupełnie na poważnie, co jest dodatkowo eksponowane przez fakt, że autorki jednocześnie zapewniały, że nie są zwolenniczkami czynienia jakichkolwiek politycznych postulatów na podstawie, jak to ujmowały, „genetycznego upośledzenia mężczyzn”, gdyż wpływy kulturowe miałyby być o wiele większe, niż genetyczne.

Powyższe rozumowanie feministek roi się od tylu różnych błędów, że aż trudno skrytykować je w sposób harmonijny, Czytelnik raczy mi więc wybaczyć, że opiszę każdy z tych błędów kolejno.

WPŁYWY KULTUROWE

Po pierwsze, feministki nie widzą sprzeczności pomiędzy tezą, że miałyby być od mężczyzn lepsze genetycznie, a lewicowym dogmatem, że wpływów genetycznych nie ma.

Co więcej, tzw. „wpływy kulturowe” na tyle, na ile istnieją, stanowią tylko nazwę dla szumu w strukturze praw genetycznych. Cóż bowiem oznacza teza, że taki czy inny fakt występuje, bo ludzie w danym miejscu postanowili, że będą go kultywować? Oznacza ona wyłącznie to, że na tyle na ile prawa genetyczne rządzą naszymi skłonnościami, na tyle mogą być zaszumione przez różne przypadkowe pomysły ludzkie, etykietowane tylko nazwą „kultura”, które to etykietowanie niczego przecież nie wyjaśnia, jako że zwolennicy determinizmu kulturowego są jeszcze dalsi od szukania „praw kulturowych” niż determiniści genetyczni, którzy w genach widzą przyczynek do rozwoju

niektórych form kultury. To że psa nazywamy słowem „pies” a nie „espi” to szum kulturowy, to że ludzki umysł zdolny jest do uczenia się gramatyki a umysł szympansa czy krowy nie, to prawo genetyczne, które kształtuje naszą „kulturę”.

Ponadto geny ukształtowane są w taki sposób, żeby odpowiednio odpowiadać na impulsy ze środowiska. Kto z nas wątpi, że wytwarzanie melatoniny jest uwarunkowane genetycznie, a przecież opalenizna wytwarza się tylko w klimacie słonecznym. Podobnie jest z zachowaniem, istnieją schematy zachowań uwarunkowane genetycznie ale rozwijane pod wpływem impulsów ze środowiska. W środowisku tropikalnym umysł każdego człowieka, który by do niego trafił, rozwija inną mentalność, a co za tym idzie tworzy inną kulturę, niż w środowisku zimnym, dzieje się to jednak dzięki informacji genetycznej. W środowisku tropikalnym, gdzie rozwija się więcej pasożytów, które zwiększają ilość deformacji twarzy, ludzie zwracają większą uwagę na urodę jako na wskaźnik zdrowia. Społeczności pierwotne nie miały jak dowiedzieć się, że istnieje coś takiego jak pasożyty, zwłaszcza mikroskopijne, że deformuje to twarz, ile tego występuje w ich strefie klimatycznej, ani że aby tego unikać, należy zadawać się tylko z ładnymi osobami, nie miały więc jak racjonalnie wprowadzić kulturowego wymogu piękna. A jednak ich kultury, nie tylko oni sami indywidualnie, nastawione są na piękno w takiej mierze, w jakiej w ich miejscu zamieszkania występują pasożyty. Ten kulturowy pociąg do piękna zależny od strefy klimatycznej musi być zapisany w genach.

DRZEWA RODOWE

Gdyby kobieta i mężczyzna mieli się tak różnić genetycznie jak człowiek i szympan (a nie dwukrotnie bardziej), to w jaki sposób mężczyzna miałby być w połowie drogi między szympansem a kobietą?

Co to w ogóle miałoby znaczyć, że mężczyzna, jako jedna z płci a nie osobny gatunek, miałby znajdować się w połowie

ewolucyjnej drogi od szympansa do kobiety?

ILOŚĆ DNA

To że kobieta ma dwa chromosomy X a mężczyzna jeden chromosom X i jeden mniejszy chromosom Y, nie oznacza, że kobieta w jakikolwiek sposób posiada więcej genów. Licząc geny „na wagę”, czyli zupełnie niewłaściwie, ale tak, jak chciały tego owe feministki, i tak wychodzi, że mężczyzna ma ich więcej niż kobieta, gdyż jest przeciętnie o 12% masywniejszy od niej, a geny znajdują się w każdej komórce organizmu (poza krwinkami). Nie tak jednak należy liczyć ilość genów. Ilość DNA w organizmie ma niewielkie znaczenie. Geny są nie istotne dla bieżącego funkcjonowania. One nawet nie wytwarzają białek, która za to bieżące funkcjonowanie odpowiadają! Geny jedynie przechowują informację o strukturze białek, ich synteza natomiast dokonuje się w rybosomach. Każdy gen jest w stanie (upraszczając opis) wytworzyć tyle rybosomów, ile potem będzie potrzeba białka produkowanego przez dany rybosom. To tak jakbyście mieli książkę z instrukcją składania taśm montażowych dla jakiegoś produktu. Ilość produktów, jakie będzie wytwarzała wasza fabryka nie zależałaby od ilości książek z instrukcją taśm montażowych, tylko od ilości taśm montażowych. Jeżeli potrzebujecie więcej taśm montażowych, tak aby produkt wytwarzany był w większej ilości, możecie te taśmy montażowe skrócić równie dobrze na podstawie jednej instrukcji co dwóch czy trzech. Podobnie gen, może wytworzyć tyle rybosomów, ile potem będzie potrzebnych na bieżąco do wytwarzania danego białka. Geny mogłyby się z powodzeniem znajdować w co drugiej lub co dziesiątej komórce a rybosomy przez nie wytwarzane przenikać do sąsiednich komórek i tam pracować. To że tak się nie dzieje wynika wyłącznie z tego, że obecny system jest prostszy, organizm rośnie, mnożąc komórki, w każdej z których znajduje się DNA.

Nie jest oczywiście prawdą, że można by pousuwać lub pododawać do komórek kopie chromosomów i nie miałyby to żadnych następstw. Wiele chorób wynika z powielenia lub redukcji

ilości chromosomów. Jednak dzieje się tak nie dlatego, że byłoby niemożliwym organizmowi działać z mniejszą lub większą ilością chromosomów, lecz dlatego, że organizm i jego DNA jest już przystosowany do działania z daną liczbą chromosomów. Chromosom osoby chorej nie wie, ile jego kopii znajduje się w danej komórce, znajdujące się w nim geny wytwarzają więc tyle rybosomów, ile musiałyby wytworzyć w normalnych warunkach. Jeżeli kopi tego chromosomu jest za dużo albo za mało, tj. mniej lub więcej niż normalne, a każda z nich „myśli”, że znajduje się w organizmie zdrowym, to wytworzy za dużo bądź za mało rybosomów. Gdyby w fabryce potrzeba było 14 taśm montażowych, a posiadałaby do ich złożenia dwie instrukcje i dwa zespoły składające, to gdyby jednego zespołu zabrakło a drugi zespół nie wiedział o tym, to złożyłby on tylko 7 taśm, gdyby natomiast przybył trzeci zespół, łącznie w fabryce pojawiło by się za dużo, bo aż 21, taśm montażowych. Gdyby jednak w fabryce wiadano, że to nie dwa zespoły lecz jeden, będą składały taśmy, to ten jeden zespół miałby za zadanie złożenie 14 taśm. Poradziłby sobie z tym nie gorzej niż dwa zespoły, a po fazie przygotowań, w fabryce pracowałoby takie samo 14 taśm montażowych do wytwarzania danego produktu, jakie pracowałoby, gdyby dwa zespoły złożyły po 7 taśm każdy.

W przyrodzie występują gatunki, które nie posiadają par chromosomów (jak diploidy), ale ich trójki (triploidy), czwórki (tetraploidy), szóstki (heksaploidy), itd., lub posiadają tylko jeden zestaw chromosomów (haploidy). Ich funkcjonowanie nie różni się od funkcjonowania innych organizmów, bo ich chromosomy przystosowane są do wytwarzania takiej ilości rybosomów, jakiej potrzeba organizmowi zawierającemu tyle chromosomów, ile jest dla danego gatunku naturalne. Podobnie jeden chromosom X wytwarza u mężczyzny tyle rybosomów ile będzie potrzeba mężczyźnie, a u kobiety dwa chromosomy X wytwarzają tyle rybosomów ile będzie potrzeba jej.

INFORMACJA GENETYCZNA

Pytanie tylko ile białek wytwarzanych przez rybosomy powstałe na bazie genów znajdujących się w chromosomie X potrzeba jest mężczyźnie a ile kobiecie. Gdyby była to taka sama liczba, okazałoby się, że to mężczyzna, posiadający dodatkowo chromosom Y, jest osobnikiem posiadającym więcej genów, i że to mężczyzna jest upgradeowaną kobietą a nie kobieta upgradeowanym mężczyzną.

W istocie nie jest tak dobrze, ale coś w tym jest. Mówi się, że w fazie embrionalnej wszyscy jesteśmy kobietami, a dopiero potem niektórzy z nas przekształceni są w mężczyzn. Co ciekawe, feministki z imprezy nie przeczyły temu, chciały zarówno by dodatkowe geny przekształcały człowieka w kobietę jak i żeby pierwotnie był on kobietą, chciały zjeść ciastko i mieć ciastko.

O tym, że to jednak w mężczyznę przekształcany jest płód będący z natury kobietą świadczy kilka faktów. Przede wszystkim podczas tego procesu następuje sporo błędów a te charakteryzują embriony płci męskiej, częściej poraniane lub rodzące się z zaburzeniami płciowymi. Ponadto rodzą się czasami dzieci z pojedynczym chromosomem X, cierpiące na zespół Turnera, albo z zestawem XXY, cierpiące na zespół Klinefeltera. Pierwsze w kategoriach genetycznych nie posiadają płci, drugie posiadają obie. Nie bez powodu mówi się o dziewczynkach z zespołem Turnera i chłopcach z zespołem Klinefeltera, pierwsze wykazują ogromne podobieństwo do kobiet, drudzy do mężczyzn. Zatem przy braku jednego chromosomu X genom wytwarza prawie w pełni ukształtowaną kobietę, a po dodaniu do pełnowartościowego zestawu kobiecych chromosomów XX chromosomu Y powstaje prawie w pełni ukształtowany mężczyzna. To chromosom Y decyduje o przekształceniu projektu organizmu ogólnoludzkiego w organizm męski.

Co więcej, męskość ukrywa się nie tylko w chromosomie Y. Większość genów tego chromosomu została przeniesiona do chromosomów autosomalnych (są po temu ważne powody związane z

zaburzeniem mejozy), nadal pozostaje jednak genami męskimi, aktywowanymi wyłącznie w męskim organizmie. Te ukryte geny aktywowane są przez geny znajdujące się na Y-eku tak, że wystarczy kilka genów z Y przy jego niemal całkowitym zaniku, aby „poukrywane” geny wytworzyły niema w pełni wartościowego samca. Takie przypadki się zdarzają. Podczas produkcji plemników od Y-a może odłamać się gen (SRY) aktywujący sekwencję zmian maskulinizujących zapisanych w innych męskich genach i przypadkowo przyczepić się do chromosomu X, tak że osoba odziedziczy po matce (oczywiście) chromosom X a po ojcu również chromosom X ale z przyczepionym do niego genem SRY. Takie osoby dopiero w dorosłym życiu, okazując się bezpłodne, dowiadywały się, że nie są genetycznymi mężczyznami. Były zupełnie podobne do mężczyzn zarówno pod względem fizyczny jak i psychiczny.

Panie feministki, proszę więc przyznać, jesteście upośledzone, i to wcale nie genetycznie i wcale nie jako kobiety, lecz intelektualnie, jako feministki właśnie...

Autorstwo: Redakcja www.maskulizm.pl

Zdjęcie: [hawkexpress](#)

Źródło: [iThink](#)